Nr. 115. **We Lwowie, Czwartek dnia 13. Maja 1869.** **Rok**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przy[jmują]:

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą [illegible]. W KRAKOWIE: Księgarnia **Józefa Czecha** w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik **Raczkowski**, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile, 22; tudzież pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE: p. **Rudolf Mosse**.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 13. maja.

(Odroczenie sprawy rezolucji a większość delegacji. — Dalsze następstwa.)

We trzy tygodnie po zakończeniu rozpraw w Wydziale konstytucyjnym podpisał dopiero dr. Kaiserfeld sprawozdanie. W cztery tygodnie dopiero rozdano drukowane posłom. Dwa razy na interpelacje odpowiedział dr. Kaiserfeld, że po przedłożeniach rządowych przyjdzie rezolucja, aż nareszcie na dwa dni przed zamknięciem wprost oświadczył, iż toby ubliżało godności, gdyby bardzo ważne sprawy traktowano dla braku czasu pobieżnie, więc już i rezolucja galicyjska nie przyjdzie na porządek dzienny w tej sesji.

Zaledwieby powiedzieć nie można, iż cieszyć się wypada, że rezolucja nie przyszła na porządek dzienny w tej sesji. Rozprzężenie bowiem w delegacji doszło do takich rozmiarów, iż w razie wprowadzenia rezolucji do Izby i jej odrzucenia, nędza moralna Galicji byłaby jeszcze fatalniej się objawiła. Większość byłaby nie złożyła mandatów, udała się do wspólnych delegacyj, oparła się potem w sejmie na włościanach mazurskich i ruskich, i na urzędnikach. Mniejszość byłaby złożyła mandaty, a potem pozbyłaby się jej większość, jako niewygodnej opozycji przy nowych do Rady państwa wyborach, jak się pozbyć umiała Krzeczunowicza, Tarnowskiego i innych, gdy powodowani przekonaniem odwołania się do sejmu, złożyli mandaty do delegacji.

Dzisiaj będzie miała większość delegacji przynajmniej pozór do niezłożenia mandatów. Misja jej niby się nie skończyła, skoro sprawę rezolucyjną odłożono do przyszłej sesji! Łatwiej jej będzie wybrnąć z kłopotów. Nie potrzebuje jeszcze od razu zrywać z tradycją i przyjmować niby demokratyczne owe zasady pana Wężyka, aby do ludu się zastosować, do włościan delegatów, do włościan posłów, i to tylko robić, co włościanom jest po myśli. W sprawie propinacyjnej, drogowej, szkolnej, agitujących się w sejmie, to pan Wężyk wcale nie był demokratą, ale dla uzasadnienia pozostania w Wiedniu stał się nagle demokratą i głosi, że kiedy włościanie delegaci nie życzą sobie walki z ministerstwem, nie chcą opuścić Rady państwa, więc inteligencja do tego zastosować się powinna.

Dzisiaj jest już pewnem, że większość delegacji mandatów nie złoży, że do wspólnej delegacji uda się 7 wybranych. Rzeczy pójdą dotychczasowym biegiem. Większość delegacyjna wróciwszy do sejmu, ułoży znowu jeszcze śmielszy program jak w przeszłym roku. Tym programem podobnie jak w przeszłym roku ówczesnym, sama siebie najwięcej potępi, ale sejm uzna za stosowne wysłać ponownie delegację, dla wywalczenia rezolucji! I nowa ta delegacja, po złożeniu mandatów przez mniejszość, uzupełni się znowu posłami *a la* Bocheński, Polanowski, Golejewski, i tym razem już jednolita, niemająca żadnej opozycji w swem łonie, będzie najpierw potęgowała dobre stosunki z ministerstwem, aby zawsze jeden, dwu lub trzech było *ministerfähig*, po dziennikach nie bedzie rozgłaszać co sie dzieje w kole, i — do ziemi obiecanej zaprowadzi Galicjanów!

Uzyskawszy odroczenie sprawy rezolucyjnej, wyratowaliśmy się od grożącej nam burzy. Jeszcze jeśli ministerstwo zechce wejść w fatalne położenie większości delegacyjnej i na drogę do kraju, da jej jakiejś koncesyjki, np. zaprowadzenie języka w urzędach, namiestnika itp., to już niezawodnie uda się większości delegacyjnej pokierować tak sprawami, iż wzmocniona stanie w jesieni do drugiej sesji!

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 11. maja.

(=) Przy końcu dzisiejszego posiedzenia Izby, p. Kaiserfeld odczytując porządek dzienny na następujące posiedzenie, oświadczył Izbie, że prezydjum rezolucji galicyjskiej w tej kadencji nie postawi na porządek dzienny, a to dlatego, że istotnie sprzeciwiłoby się godności Izby, aby rząd przedmiotem tak ważnym, jak jest rezolucja galicyjska, obradowała kilka godzin ostatnich, i że takie pośpieszne i dorywcze traktowanie przedmiotu łatwoby mogło rzecz inaczej zadecydować, niżby tego może sobie życzyła większość Izby.

Na to powstał hr. Adam Potocki i oświadczył, że on pozwoli sobie na przyszłem posiedzeniu wyjawić Izbie zapatrywanie się swoje i swych przyjaciół politycznych na sposób, w który rząd i prezydjum traktowało sprawę rezolucji galicyjskiej.

P. Kaiserfeld przyrzekł dać p. Potockiemu w tym celu głos na przyszłem posiedzeniu, t. j. we środę. Jutro odbędzie się zgromadzenie poufne przy zamkniętych drzwiach.

Paryż d. 5. maja. (Spóźn.)

(*Al. W.*) Zarzucono *Sieclowi*, że jest rewolucjonistą. I rzeczywiście od niejakiego czasu barwa jego karminowa przybiera pewien mocny odcień. *Siecle* przyznał się do tego zarzutu, i Vilbort między innemi w przyznaniu mówi: „Jesteśmy zwolennikami porządku rzeczywistego, porządku, robiącego obywateli wolnymi i narody wszechwładnemi. Ongi podziwiano i wynoszono porządek, jaki panował w Warszawie, i nas traktowano jak chciano, ale myśmy nie przestali protestować z Polską męczoną przeciwko obrzydliwej tyranii carów. Nie przestaliśmy budzić sumienia powszechnego ludów europejskich przeciwko nieprawym zamachom moskiewskiej hordy. Jesteśmy rewolucjoniści, bo domagamy się sprawiedliwości dla Polski dopóty, dopóki zbrodnia z 1772 r. nie będzie naprawiona. Jesteśmy rewolucjonistami, bo broniliśmy praw narodowych Węgrów, prześladowanych przez Austrję, a teraz, gdy Austrja oddała Węgry samym sobie, my — niepoprawni przyjaciele sprawiedliwości, stajemy się obrońcami Czechów w Czechach i Polaków w Galicji“ i t. d. Oto jest mniej więcej stanowisko, jakie zajęło postępowe dziennikarstwo francuzkie wobec ostatnich wypadków w Wiedniu. Dla niego majestat narodowy posiada całą swoją chwałę, i oddaje mu ono cześć, choćby je obrzucano mianem rewolucjonistów.

Równocześnie prawie wyszła **„nowa karta Europy“**. Jestto trzecie wydanie pod panowaniem Napoleona III. Pierwszy raz ukazała się w r. 1860, zakreślając granice Włoch, jak są dzisiaj, a Niemcy całe zbijając w jedno państwo. Drugi raz wydana była 1866 r., naznaczając Ren granicą Francji i tworząc państwo Skandynawskie z Danii, Szwecji i Norwegii. Dziś znowu ta karta wychodzi w nowem wydaniu. Nie mając pod ręką dawnych, nie mogę powiedzieć, w jakich drobiazgach od nich się różni. Ale widzę Wschód Europy na nowem wydaniu całkiem przekształcony. Polska jaśnieje od morza do morza i od Odry po stoki południowe Wałdaju, po dorzecza Wołgi i jeziora Czudzkiego. Finlandja i wybrzeża Bałtyckie po Dźwinę weszły do Szwecji. Austrja, jako Słowiańskie państwo, rozciąga się po Czarne morze i obejmuje Serbię, Rumunię i Bółgarję. Dalej idzie Grecja. Niemcy zaś stanowią jedną całość. A ma to być Europa jeszcze za panowania Napoleona III. Chorowity cesarz nie zapowiada zbyt długiego życia, więc możnaby się spodziewać bardzo rychłego sprawdzenia .... jeśli przyjdą potęgi niebieskie.

Od niejakiego czasu weszły w modę takie podziały ziemi, i Moskwę kraje każdy jak chce. Otóż i teraz nawet z Kaukazu zrobili wielkie oddzielne państwo Kaukazkie, i to w chwili, gdy Turkiestan z Kaukazem połączono parowcami na morzu Kaspijskiem i wzdłuż dawnego ujścia Syr Darji budują szosę. Nie dziw więc, że gdy nawet Bednarczyk zabiera głos o kandydaturze księcia Napoleona do tronu polskiego, mapy podają Polskę już utworzoną.

Za trzy tygodnie Francja cała będzie jednym obozem walczących o przyszłość Izby. Dekret cesarski bowiem naznacza dzień 23. maja na powszechne w całej Francji wybory, a w Korsyce d. 30 maja. W dekrecie tym zastanawia jeden punkt, godny naśladowania wszędzie, gdzie dotąd go nie wprowadzono. Biura wyborcze będą otwarte od godziny 8. zrana do 6. wieczorem, a na drugi dzień od godz. 8. do 4. Każdy zatem wyborca będzie w stanie oddać swój głos wtedy, kiedy mu będzie dogodniej. Prócz tego wyszło dodatkowe rozporządzenie, mocą którego merowie mają prawo dla dogodności, gdzie to uznają za potrzebne, otwierać biura od g. 5. zrana. Po miastach jestto wielkie dobrodziejstwo. Wyrobnik, zanim pójdzie do warstatu, będzie mógł oddać swój głos i nic nie stracić materjalnie, mogąc zresztą wieczory swe przedtem w czasie perjodu wyborczego 5 dni co najmniej, poświęcić na uczęszczanie publicznych zebrań, do wyrobienia sobie zdania o kandydatach. Przykład ten godzien jest naśladowania. Gdyby wszędzie można oddawać przez 2 dni głosy i o różnych godzinach, to niewątpliwie znalazłoby się więcej głosujących, niż dotychczas.

Jako ważna broń przeciw kandydatom rządowym zjawiła się karta pana Mercier *Echelle de la marée montante*, przedstawiająca zapomocą linii krzywej wzrost podatków od czasów drugiego cesarstwa i wzrost długu państwowego. Każdy nieumiejący nawet czytać, patrząc na tę kartę, odrazu widzi położenie kraju. A kto winien tym długom i temu wzrostowi podatków? Nikt tylko Ciało prawodawcze, stale przyzwalające ministrom wszelkie ich zachcianki, Ciało zaś prawodawcze dotąd prawie wyłącznie składało się z jedynych stronników rządowych. Nasuwa się zatem myśl: „Jeżeli nie chcecie dalszego postępu w tym kierunku, tyle zgubnym dla dobrobytu powszechnego — to musicie wybrać sobie obrońców waszych swobód, ale nie posłuszne narzędzia władzy.“ Rozumowanie to, tak naturalnie się nasuwające, uderza mocno tłumy najniższych warstw, w ogóle mało interesujące się sprawami publicznemi. Glais-Bizoin pierwszy użył tej taktyki. W swoim okręgu wyborczym porozlepiał ogłoszenia, takzwane wyznanie swej wiary, i dodał do tego ową Mercierowską skalę podatków. Za jego przykładem poszli inni członkowie Izby ze stronnictwa skrajnego, czemu też wtoruje i dziennikarstwo. Na taki ciężki argument niema większość rządowa odpowiedzi. Liczby są tam urzędowe i linia wzmagającego się wzrostu państwowych ciężarów jest matematycznie pewną. Jest to więc nowy wynalazek do pobijania kandydatur rządowych. Rząd wziął się także trochę ostro do merów. Groził on zawsze merom na wypadek, gdyby nie chcieli nakłaniać ludność do głosowania na kandydatów rządowych, jednak przy coraz silniejszem przebudzaniu się ducha samodzielności, coraz bardziej merowie wyłamywali się z pod wpływu prefektów i ostatecznie niektórzy mieli tyle „bezczelności“, że powiedzieli wbrew, iż nie usłuchają ani sami, ani gminy ich, których wcale nie myślą nakłaniać dla owych wymagań niesłusznych. Mer z Montpardiac, p. de Montagut śmiał nawet oświadczyć się za niezawisłym radykalnym kandydatem, a przeciw panu Granier de Cassagnac. Rząd nie zaniechał skarcić takowy wybuch „nieprzyzwoitości“ i mera usunął. Ztąd powstały słuszne wrzaski. Okazało się, że rząd się przerachował; dziś już zmiana merów nie naprowadza na kraj postrachu ogólnego, jak przed kilku laty.

Dnia 3. maja tutejsze polskie Towarzystwo literacko-historyczne odbyło swe posiedzenie. Od

---

O niektórych rzadszych krajowych zwierzętach ssących.

Wspomnienia z lat ubiegłych

przez *Stan. Konst. Pietruskiego.* *)

O jakżeż wielkie są Twe dzieła Panie,
Jakżeż głębokie Twe myśli!
Szalony człowiek nic nie zważa na nie,
A głupi na próżno kreśli.

Karpiński „Psalm o stworzeniu świata.“

Wykład I.

Głównym celem niniejszego wykładu będzie zaznajomić moich szanownych i łaskawych słuchaczy z niektóremi rzadszemi zwierzętami ssącemi w rozliczne płody natury tyle bogatej przykarpackiej krainy.

Pierwej jednak wypada mi przedstawić mały obrazek miejscowości, czyli inaczej mówiąc, podać krótki pogląd na ogólny charakter tego pięknego kraju, którego rzadsze ssaki opisywać zamyślam.

Samo już geograficzne położenie t. z. Galicji jest nader sprzyjająco do utrzymania, wyżywienia i rozmnożenia jak najróżnorodniejszych istot, które razem wzięte stanowią **faunę**, to jest dziki i samorodny zwierzyniec tego kraju.

Blizkość morza Baltyckiego i Czarnego, ku którym wody biorą wagę, dwie główne rzeki Wisła i Dniestr, wraz ze swemi dopływami, tworzą sieć wód, przecinającą kraj w rozlicznych kierunkach.

Mnóstwo potoków górskich, płynących przez lasy, siedziba wyśmienitych pstrągów; liczne cieplinka i źródła słone, tudzież pozostałości wielkich stawów, jak np. jezioro Komarzańskie, dawniej schronienie bobrów a dziś wyder i ptaków wodnych, sławne stawy Grodecki, Brzeżański, Janowski itd., uzupełniają oczka tej wodnej sieci. Długie pasma gór, z których na zachód kraju a na północ od Rudaw węgierskich **Tatry** ze swojemi turniami i halami wzniosły się do wysokości alpejskiej samotnie, a na wschód znowu działy Czarnohory, ciągną się pod ogólnem nazwiskiem Karpat przez południową smugę kraju i takowy od Węgier odgraniczają.

Odwieczne, szkoda, że wielce pustoszone lasy rozmaitych drzew liściowych i szpilkowych zalegly górską połać kraju; między drzewami bywały i są jeszcze nader rzadkie i szacowne gatunki jak np. modrzew (*Larix*), cis (*Taxus*) i limba czyli kedryna (*Pinus cembra*). Żyźne pola i łany, ubrane w zboże i ziemiopłody, ścielą się niższym obszarem kraju. Urodzajne łąki i bujne pastwiska, pobrzeżne i stepowe, żywią nieprzeliczone stado bydła rogatego pięknej krajowej rasy podolskiej, toż liczne trzody owiec, koni i innego dobytku. Piękne wioski, otoczone śmiejącemi sadkami i ogrodami, ciągną się po dolinach.

Wszystko to razem wzięte przyczynia się wielce do utworzenia nader rozmaitej fauny naszego kraju. Przyczynia się do tego nie mało i klimat, poniekąd zmienny i różnorodny. Wiosny często bywają późne i chłodne. Lata zwyczajnie albo bardzo ciepłe i suche, jak w r. 1868, albo znowu najczęściej zbyt słotne, i wtenczas powodzie i wylewy wód następują, jak np. w r. 1864 i 1867, rzadko zaś umiarkowanie przepadziste. Za to jesienie najczęściej piękne i długie; zimy znowu przeważnie zmienne, a to w ten sposób, że nieraz po wielkiem zimnie mamy raptem odwilż. Doświadczyliśmy tego w roku bieżącym przy końcu stycznia, ale nierównie przykrzej jeszcze w r. 1855, gdzie w dniach 19., 20., 21. grudnia po mrozach na —27° R. nastąpiła dnia 23. grudnia odwilż i ciepło na +2° R. Pamiętam, że wtenczas orzechy włoskie po całym kraju aż po pień wymarzły i wiele innych drzew owocowych wyginęło.

Do zmienności tej naszego klimatu najwięcej się przyczyniają panujące wiatry. Silne zachodnio-południowe burze (takzwane „wielkie wiatry“), przybywające powietrznym prądem z okolic morza Śródziemnego, zanoszą czasem w zimie ciepłe powietrze i chmury południowe z grzmotami i błyskawicami, jak to mieliśmy dnia 7. grudnia przeszłego r. i dnia 15. lutego b. r. Północne wiatry znowu (takzwane „mazury“) sprowadzają nieraz na wiosnę zimno rosyjskie i chmury i obłoki północne, które nas czasem w kwietniu a nawet i w maju, n. p. w r. 1852 i 1861, śniegiem obdarzają. Dnia 3. maja 1861 spadły w Podhorodcach zawalne śniegi, a dnia 14. było tak gorąco, że się kąpałem w Stryju, potem znowu d. 20. okropne śniegi.

Ztąd wynika, że uważając pilnie kierunek wiatrów, można z niejaką pewnością naprzód przewidzieć odmianę powietrzną. I tak wiatr wschodni zwiastuje w zimie mróz a w lecie pogodę. Zachodni przepowiada zawsze słotę. Zachodnio-południowy sprowadza w zimie odwilż, a północny zimno. Czasem wieje w lecie ciepły, duszący wiatr, niezmiernie żytu szkodliwy, jest to nasz ciepliczek, syroko.

Wiatry te zanoszą często rzadkie ptaki z różnych, nawet odległych krajów, n. p. sowy śnieżne, nury lodowate, rybitwy morskie i t. p.

Na ostatku wspomnieć muszę, że i sąsiednie Węgry, które nasza kraina jak gdyby kołderką lub ścianką od groźnej północy zakrywa, przysyłają nam w gościnę wiele pięknych ptaków, n. p. pelikany, ibisy i td.

Z liczby około 60ciu dzikich zwierząt ssących, w kraju znalezionych, wybieramy kilkanaście rzadszych i ciekawszych gatunków, które bliżej opisać będzie naszem zadaniem.

Z grupy **drapieżnych skrzydlatych**, bardzo rzadkich, odznacza się na pierwszy rzut oka dziwnym kształtem nosa **nietoperz podkowiec, podkowa** (*Rhinolophus Unihastatus*, Temmink).

Dziwna bestyjka, prawdziwy djabełek wielkości myszy; samiec jest pięknie sinopopielaty, a samica rudawa; błona noga łączy palce nóg przednich w kształcie skrzydeł z nogami tylnemi; główka stosunkowo wielka, uszka długości głowy. Ale najbardziej uderza jego nos: jest to co do postaci prawdziwa podkowa końska, wyrobiona na twarzy zwierzątka, a nad tą podkową wznosi się trójgraniasta piramida w formie listka, mniej lub więcej fałdzisto składanego i dzidowato zakończonego — ma się rozumieć, że się to wszystko przedstawia w miniaturze, bo zwierzątko jest drobne, choć straszliwego wejrzenia. W Podhorodcach podkowca tylko dwa razy widziałem.

W r. 1844 posiadałem tę bestyjkę przez 5 dni w moim sypialnym pokoju. W dzień siedział sobie na haku pod sufitem, a wieczór latał. Nieraz leżąc w łóżku podziwiałem zręczność, z jaką umiał lot swój w pokoju, napełnionym sprzętami wymierzyć: podnosząc się do góry i spuszczając na dół, nigdzie nie zawadzając, pływał sobie swobodnie i zwinnie po nad moją głową w powietrzu. Lecz ponieważ żadnego pokarmu przyjąć nie chciał (chociaż much w pokoju dosyć było, a nawet mu umyślnie chrząszczyki i motylki dawałem), więc zginął 5go dnia, zapewne z osłabienia.

Podkowce są na zimno bardzo tkliwe, dlatego podczas pierwszych przymrozków cisną się do piwnic, lamusów i tym podobnych zakamarków, gdzie zimno wielkie nie dochodzi, i tam pozawieszane, tuląc się jedne do drugich, przepędzają w letargu zimowym ostrą porę roku, nie przyjmując żadnego pokarmu. Takiemu uśpieniu zimowemu podlegają jednak nietylko nietoperze, ale także koszatki, świstaki, jeże i susły, zaś chomiki i borsuki tylko niezupełnie zaumierają.

Z grupy rzadszych **drapieżnych napalczaków**, pojawia się niekiedy w naszych lasach bukowych — a w zimie czasem i w sadach — **łasiczka gronostaj** (*Mustila Gale Erminea*). Prześliczne, kształtne, jak struna wyprężone, smukłe, małe zwierzątko; w lecie z wierzchu jasnokasztanowate, w zimie zaś jak śnieg, po którym biega, całe białe, tylko koniec ogónka nieodmiennie czarny zostaje. Długość ciała wynosi 9 cali, t. j. dobra piędź, ogónka 6 cali.

Gronostaj żyje myszami i ptaszkami, a ułaskawiony jak piesek za swoim panem biega. Zimowe futerka dają ozdobne podszycie do płaszczów książęcych, tudzież palatynki i zarękawki dla dam.

Rzadka i piękna, trochę mniejsza od tchórza, **nurka** czyli **wydra mała** (*Mustila Lutreola*, Schreber), z przepyszną swoją szubą sobolową brunatną i dwoma plamkami białemi po bokach bladoróżowego noska, okazuje się czasem, chociaż dosyć rzadko. Lubi potoki głębokie, przez lasy Karpackie płynące; lecz czasem także widzieć się daje koło mieszkań ludzkich przy stawach, kanałach i rzekach, jeżeli takowe mają szluzy, tamy, jazy, łotoki, po których zwinnie łazi.

Menażerja niegdyś Podhorodecka, posiadała przez krótki czas nurkę, ułowioną w zimie przy cieplicy w lesie Borysławskim, w obwodzie Samborskim. Kazałem jej wielką klatkę zrobić z zagłobą czyli niżą, w której się koryto z wodą stawiało, tam rzucałem codziennie żywe rybki. Dzień przesypiała; dopiero w nocy, pływając i zanurzając się, chwytała rybki i na suchem miejscu zjadała. Zrazu była bardzo dziką, lecz nie wątpię, żeby się z czasem zupełnie była ułaskawiła. Dostałem ją jednak bardzo poduszoną, a przeto niedługo się nią cieszyłem.

Zimowa jej odzież daje śliczne futerka.

Niekara, czarny wilk (*Canis Lycaon*), mniejszy trochę i cieńszy od zwyczajnego wilka, z pyskiem więcej kończystym, i ogonem kiciastym, mieszkający w północnej Europie i Pireneach, zabłąkuje się także w nasze strony. W r. 1850 ukazało się 4 sztuki koło Turzego w Stryjskiem, z tych dwie ubito. Czarne futro zimowe było prześliczne.

W roku 1841 posiadałem przez dwie niedziele wielkiego **dzikiego kota, żbika** (*Felis Catus*), którego kobieta wiejska w styczniu podczas zawalnej śnieżnej zimy na strychu swojej chałupy następującym sposobem ułowiła. O 4. godzinie zrana obudziły ją kury, krzyczące i trzepiące się na strychu; rozumiejąc, że się tchórz zakrada, wybiegła z kijem w ręku, lecz obaczywszy po ciemku zwierzę daleko większe, nie wiele myśląc tak dobrze w głowę ugodziła, że się aż przewróciło. Poczem gdy narobiła hałasu, przybiegli natychmiast mąż, dzieci, słudzy, i przygłuszonego kota dzikiego (bo to on był) do mnie przynieśli.

Pyszny ten okaz, wielkości prawie lisa, z wierzchu siwoszary, w bure lub w płowe wpadający, mniej więcej pręgowany, pod spodem jaśniejszy, miał gruby kosmaty ogon, którego ostatnie dwie obrączki i sam koniec były czarne, podobnie jak i międzinchne aksamitne podeszewki u stóp.

Koty nasze domowe pochodzą od innego, azjatyckiego i afrykańskiego kota (*Felis Maniculata*, Tem.), mieszkającego w Syrji, Nubii i Egipcie. (C. d. n.)

---

*) Są to wykłady, które znakomity nasz badacz przyrody miał niedawno w sali ratuszowej, uproszony przez Towarzystwo naukowo-literackie. *P. r.*

[...] politycznych i namiętności wyborczych [...] do tych posiedzeń, poważnych siwizną i [...]ami. Ale to już odkładam na jutro.

D. 1. bm. otwarta została wystawa obrazów na polach Elizejskich w Gmachu przemysłowym. Raz na tydzień w niedzielę wstęp jest bezpłatny, w ciągu tygodnia płaci się 1 fr. Dnia 2. bm. kilkadziesiąt tysięcy ludu zwidziło wystawę. Jest tam troche i malowideł polskich, ale bardzo skromnych. Kilka portretów i niewiele więcej. O wystawie tej, skoro ją lepiej przejrzę i odszukam wszystkie prace polskie, nie omieszkam zdać wam sprawę. Może to będzie urozmaicenie do sprawozdania z prac Towarzystwa historyczno-literackiego, które bywają z nazwy tylko pracami.

Czynności Rady państwa.

199. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 10. maja.

Obecni są ministrowie Berger, Giskra i Plener.

Sekretarz odczytuje na wstępie dwa pisma odręczne prezydenta ministrów:

„Jego c. k. apost. Mość, według zawiadomienia mnie przez ochmistrzostwo dworu, raczy w piątek dnia 14. b. m. o godzinie 8. wieczorem przyjmować w wielkich apartamentach c. k. dworu członków obu Izb Rady państwa. Podając to do wiadomości prezydentury upraszam ją zarazem o zaproszenie członków, ażeby w tym dniu i o tej godzinie przybyli do dworu. Należy zachować strój galowy. Wojskowi przybędą w pełnym mundurze; cywilni, niemogący używać uniformu — lecz tylko ci — ubiorą czarny frak i biały krawat.

Taaffe."

Drugie pismo brzmi:

„Według zawiadomienia mnie przez ochmistrzostwo dworu nastąpi w sobotę d. 15. b. m. o godzinie 11. w wielkiej sali ceremonij uroczyste zamknięcie Rady państwa przez Jego c. k. apost. Mość, ze zwykłym ceremoniałem. *Taaffe.*"

Minister Giskra wnosi przedłożenie rządowe, dotyczące pożyczki z bukowińskiego funduszu religijnego (grecko-orjent.) na wybudowanie jakiegoś gmachu rządowego w Czerniowcach. Petrino gorliwie popiera to przedłożenie i prosi o jak najspieszniejsze załatwienie tegoż, co też Izba uwzględnia (zapewne z wdzięczności za okazaną w ciągu sesji powolność panów posłów bukowińskich dla praktyk centralistycznych.)

Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadamia Izbę, że ustawa o stanie wyjątkowym, jakoteż ustawa o przepisach w wymiarze podatków zarobkowych i dochodowych dla kolei żelaznych, otrzymała sankcję cesarską.

Na porządku dziennym jest sprawozdanie Wydziału budżetowego z ustawy o zezwoleniu na kredyta dodatkowe dla ministerstwa spraw wewnętrznych, handlu, rolnictwa i sprawiedliwości, na rok 1869. W rozprawie jeneralnej nie zabiera nikt głosu. W rozprawie szczegółowej przemawia minister Giskra za przyznaniem 100.000 złr. na pokrycie kosztów budowy nowego most przez Dunaj pod Linzem. Sumę tę przyjęto. Również przyjęto wniosek Wydziału co do udzielenia ministerstwu rolnictwa 30.000 złr. na akademię rolniczą w Wiedniu i 28.000 złr. na wsparcie instytutów gospodarskich w krajach koronnych.

Udzielono także kredyt dodatkowy ministerstwom sprawiedliwości i handlu, a nakoniec przyjęto całe to przedłożenie w trzeciem czytaniu.

Dalej przyjmuje Izba w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o kolei Bludenz-Feldkirch-Bregenz, jako też projekt ustawy o uwolnieniu od podatków nowych kolei żelaznych.

Skene wnosi do uchwały Izby następującą rezolucje: "Wys. Izba raczy uchwalić, wezwać rząd o wypracowanie do przyszłej sesji przedłożeń, któreby umożliwiły budowanie kolei żelaznych przez państwo." Minister handlu Plener uważa budowanie kolei żelaznych przez państwo za bardzo korzystne dla interesów gospodarskich. Gross (z Reichenbergu) odpiera zarzuty Skenego co do nadużyć w przedsiębiorstwach kolejowych, a chociaż zgodziłby się na zasadę, ażeby samo państwo zajmowało się budowaniem kolei, to jednak na rezolucję Skenego nie może się zgodzić, jako na niepostawioną na porządku dziennym Izby. I minister Plener broni rządu wobec zarzutów Skenego, jakoby tenże popierał w przedsiębiorstwach kolejowych różne nieczyste interesa, i nazywa zarzut podobny komicznym. Rezolucja Skenego zostaje nakoniec odrzuconą.

Bez rozprawy zostają przyjęte w drugiem i trzeciem czytaniu projekta ustaw: o uwolnieniu od stempłów i opłat aktów co do zniesienia praw propinacyjnych na Morawie i Szlązku; o uwolnieniu od portu pocztowego korespondencyj w tejże sprawie; o uwolnieniu od opłat przy przeprowadzeniu indemnizacji w Czechach; nakoniec ustawy o ułatwieniu w wymaganej praktyce do starania się o posadę notarjusza.

Przyjęto także w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o zawieraniu małżeństw między osobami, nienależącemi do żadnego przez państwo uznanego kościoła.

Wächter zdaje sprawę z projektu ustawy o poborze rekrutów w r. 1869. Po krótkiej rozprawie przyjęto tę ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu, według znanej osnowy Wydziału.

Prezydent ministrów Taaffe zastrzega się przeciw insynuowanemu mu w tej sprawie wyrażeniu, że ustawa o obronie krajowej stoi ponad konstytucją; wyrażenia tego wypiera się p. minister, twierdząc, że powiedział tylko, iż droga konstytucyjna została uregulowana przez tę ustawę.

Na końcu posiedzenia interpeluje Grocholski prezydenta, kiedy rezolucja galicyjska postawioną będzie na porządku dziennym? Gdyby to miało nastąpić dopiero może na ostatniem posiedzeniu, to zdaniem jego, postąpienie takie nie odpowiadałoby wcale godności Izby.

Prezydent wymawia się, że musi dać pierwszeństwo przedłożeniom rządowym, i że nie ubliża tem jeszcze godności Izby, jeśli postępuje sobie według regulaminu tejże Izby.

Następne posiedzenie nazajutrz d. 11. b. m.

70. posiedzenie Izby panów z d. 10. maja.

Ministrowie obecni: Hasner, później Taaffe; radca sekcyjny, Glaser.

Sekretarz odczytuje dwa znane pisma odręczne prezydenta ministrów. Między petycjami wnosi ks. Czartoryski i ks. Jabłonowski kilka petycyj z Galicji w sprawach kolejowych.

Ustawa o zakresie sądownictwa wojskowego postawioną zostaje jako pierwszy przedmiot na porządku dziennym przyszłego posiedzenia; wniosek komisji budżetowej o udzielenie kredytu dodatkowego ministerstwu wyznań i oświaty, zostaje przyjęty bez rozprawy.

W imieniu komisji szkolnej, zdaje Unger sprawę z ustawy szkolnej i wnosi, aby Izba panów przyjęła tę ustawę zgodnie z osnową, uchwaloną przez Izbę poselską.

Zabiera głos książę Czartoryski: Jeśli w innych państwach przedłożony zostanie ustawodawstwu jaki projekt ustawy, to może ono traktować go zaraz ze strony merytorycznej, kiedy u nas należy przedewszystkiem rozebrać na wstępie kwestję kompetencji. Przyczyna tego leży do pewnego stopnia w naszej zawiłej konstytucji, częścią też w złej stylizacji niejednego paragrafu tejże konstytucji. Obawy moje, że lit. *i* §. 11. ust. zasadn. pańs. będzie wykładaną w sposób, naruszający autonomię krajów, stwierdziły się przy tej ustawie. Zawiera ona szereg ustanowień szczegółowych, których w żaden sposób uznać nie mogę za „zasady" szkolnictwa.

Jednolita ustawa szkolna w państwie jak Austrja pozostanie zawsze w teorji tylko; potrzeby ludności są inne w miastach, a inne po wsiach, inne na równinie, a inne w górach. Jak tedy zastosować można jeden szablon do różnych krajów, różnych narodowości, temperamentów, charakterów i do różnych stopni postępu?

Przedłożona ustawa pozostanie zatem w jednej części całkiem niewykonalną, a w drugiej skoszlawieje w zastosowaniu i ostatecznie zostawione będzie wszystko *beim Alten*. Do wniosków w rozprawie szczegółowej braknie mi wszelkiej podstawy, gdyż rozprawę taką pominięto całkiem w Izbie poselskiej: będę zatem głosować przeciw całej ustawie.

Radca rządowy Neumann poleca przyjęcie tej ustawy; hr. Mittrowsky wnosi, ażeby Izba przeszła nad nią do porządku dziennego, i wezwała rząd do wypracowania nowego jej projektu. Wniosek ten zostaje dostatecznie poparty. Hr. Antoni Auersperg (Anastazy Grün), w mowie aż ciężkiej od „pereł, dyamentów", podnosi tę ustawę jako ideał liberalizmu anstrjackiego, a kończy: „To niepokaźne i przez niejednego źle ocenione dziecię naszego ustawodawstwa, zabłyśnie kiedyś jako najcenniejszy brylant w diademie Austrji i na wszystkie narody rozleje moc swoich promieni."

Na ten mistyczny zachwyt hr. Antoniego Auersperga, który jak wiadomo jest jednym z niewielu poetów „austrjackich," odpowiedział książę Czartoryski, mniej zapewne poetycznie, bo perłom i promieniom przeciwstawił tylko rzeczywistość i stare doświadczenie. Mowca zgadza się z swoim poprzednikiem-poetą, że wszyscy uznają doniosłość szkoły ludowej, prostuje jednak jego mniemanie, jakoby szkołami temi dało się rządzić tylko z Wiednia. Przedłożona ustawa — powiada mowca — będzie wyborną dla miasta Wiednia i jego okolicy, dla dalszych miejscowości jednak będzie ona niedościgniętym ideałem. Wszak wiemy, że każdy ideał jest niedościgniętym. (Wesołość w Izbie.) Arneth broni ustawy. Hr. Gołuchowski rozwija swoje poglądy na znaczenie wyrazu „zasady."

Gdyby rząd tak samo był pojął znaczenie „zasad", to ustawa szkolna byłaby otrzymała ramy, w któreby się były pomieściły żądania wszystkich prowincyj. Rzecz wzięła jednak inny obrót, a główna przyczyna tego leży prawdopodobnie w tem, że spieszono o ile można z usunięciem ustawy szkolnej z roku 1805. Postępu w nowej ustawie zaprzeczyć niepodobna, przekracza ona jednak kompetencję Rady państwa, bo możnaż przypuścić, ażeby oznaczenie liczby uczniów, mogących uczęszczać do jakiej szkoły, miało być ustanawiane przez reprezentację państwa?

Każdy z nas szczerem sercem powita pewnie postęp w szkolnictwie ludowem. Przy tej sposobności jednak nie powinien być naruszony zakres działalności sejmów, które potem ze swojej strony chwycić się mogą wszystkich środków, ażeby nie dopuścić wprowadzenia w życie tej ustawy. Dlatego to głosować będę za przejściem nad nią do porządku dziennego. — Do tych zapatrywań przyłącza się także książę Jabłonowski. Na tem zamknięto rozprawę jeneralną.

Sprawozdawca Unger rozwija potem motywa Wydziału z zwykłą i rutynowaną już doktryną centralistyczną. Minister Hasner nie może uwierzyć w obawę hr. Gołuchowskiego, że ustawa ta napotka na opór w pojedynczych krajach. Spodziewa się również, że Izba nie odrzuci całkiem tej ustawy, lecz poprawi ją w tem, co uzna za stosowne.

Wniosek przejścia nad ustawą szkolną do porządku dziennego, zostaje odrzucony. Br. Krauss wnosi, ażeby całą ustawę przyjąć *en bloc.*

Br. Szymonowicz stawia wniosek, ażeby w rozprawie szczegółowej zastanawiać się tylko nad temi paragrafami, do których komisja wniosła jakie poprawki, albo do których ma jaką poprawkę który z członków. Hr. Gołuchowski sprzeciwia się temu wnioskowi; głosować nad takiemi zasadniczemi kwestjami *en bloc*, znaczyłoby milczeniem pomijać tych, którzy mają coś do podniesienia przeciw ustawie. Głosowanie przez powstanie z miejsc nie daje rezultatu; przedsięwzięto więc głosowanie imienne, którem odrzucono wniosek przyjęcia tej ustawy *en bloc* 31 głosami przeciw 30.

§§. 1—47 przyjęto bez rozprawy. Do §. 48. stawia hr. Kuefstein poprawkę, która zostaje odrzuconą. Ustawa szkolna przyjętą zostaje natychmiast w trzeciem czytaniu.

Potem odczytano jeszcze po raz pierwszy kilka specjalnych ustaw o nowych kolejach.

Następne posiedzenie nazajutrz, 11. bm.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Potwierdza się podana już dawniej wiadomość, że Izba poselska sejmu węgierskiego będzie obradowała w tym roku nad trzema projektami do adresu, gdyż procz stronnictwa deakistów, także lewica i skrajna lewica wnoszą osobne projekta.

W Pradze spodziewają się dnia 17. b. m. ministra rolnictwa, hr. Alfreda Potockiego, który ma zamiar zwidzić gospodarskie zakłady naukowe, znajdnjące się w Czechach.

Francja. Pisząc dziś o Francji, trzeba zacząć koniecznie od politycznych wyborów, tak umysły wszystkich Francuzów zajęte dziś tą ważną sprawą. O Prnsach nikt prawie nie mówi; spór dziennikarski, toczący się między Berlinem a Wiedniem z powodu ogłoszenia pruskiej depeszy, nikogo nie obchodzi; a o rokowaniach między Belgią a Francją w sprawie kolejowej nikt nie pyta. Natomiast tak dzienniki jak i publiczność dowiaduje się ciekawie o nazwiska kandydatów, starających się o krzesła w pewnych okręgach wyborczych, a pojedyncze stronnictwa liczą już naprzód, o ile zwiekszy się zastęp ich zwolenników w dniu otwarcia Ciała prawodawczego. Ruch wyborczy stał się ogólnym, absorbującym wszystko i wszystkich. Szczególnie opozycja krząta się z gorączkową skwapliwością, i niema prawie okręgu, gdzieby przeciw rządowemu kandydatowi nie stawiała swego kandydata. Rząd postępuje wobec opozycyjnych kandydatów dość oględnie, i tylko jeden Thiers jest owym nieszczęśliwym, z którym uporczywie walczy na każdym kroku. Pochodzi to zapewne ztąd, że Thiers przyczynił się swemi mowami najwięcej do podkopania uroku, jaki otaczał od lat ośmnastu rządy napoleońskie. Żeby Thiers nie miał być wybranym, tego nie potrzeba się obawiać. Współubiega on się o krzesło równocześnie w kilkunastu okręgach, a chociaż z zasady jest orleanistą, to jednak opozycja liberalna, uważająca go nie bez racji za jednego z największych mowców, jakim kiedykolwiek szczyciła się Francja, popiera jego wybór, i dlatego można być pewnym, że Thiers zabierze niezadługo głos z trybuny Ciała prawodawczego. W jednym z paryzkich okręgów wyborczych współubiega się obok cesarskiego demokraty Olliviera, o to samo krzesło, kandydat opozycji, Bancel. Ollivier obawia się, aby nie poniósł porażki, gdyż większość wyborców stanęła już po stronie jego przeciwnika.

Journal Officielle pisze pod dniem 10. maja: „Cesarstwo zwidzili wczoraj wystawę gospodarską w Chartres. Na przemowę burmistrza odpowiedział cesarz, że nie zapomniał dobrego przyjęcia, jakie go spotkało w Chartres przed 20 laty, gdy jeszcze był prezydentem. Wtedy wzywał pierwszy raz do jedności. Dziś po 17 latach spokoju i powodzenia, przemawia w tym samym duchu, tylko z większą powagą i ufnością. Cesarz wezwał dalej uczciwych ludzi wszystkich stronnictw, aby wspierali rząd na drodze wolnomyślnej i zwalczali namiętności, zagrażające niewzruszonemu dziełu prawa powszechnego glosowania — tudzież objawił nadzieję, że w zbliżających się wyborach lud powierzy godnym mężom cywilizacyjne zadanie. Liczę, kończył cesarz, na mieszkańców miasta Chartres, gdyż należą oni do owych ośmiu milionów Francuzów, którzy już trzykrotnie dali mi swoje głosy i są ożywieni gorącym patrjotyzmem. Prawdziwa miłość ojczyzny jest rękojmią porządku, postępu i wolności." Jak widać, cesarz sam zajmuje się agitacją wyborczą.

Hiszpania. Na posiedzeniu kortezów z dnia 8. bm. oświadczył Prim, że nigdy nie marzył o dyktaturze lub królestwie. Nie pragnie on nic więcej, tylko utrwalić zwycięztwo rewolucji. Dalej zapewnił Prim, że rząd zna dokładnie położenie Katalonii i że nie potrzeba się obawiać wojny domowej. Dziwna rzecz, że po tylu zapewnieniach, danych przez Prima, pogłoski o jego ambitnych zamiarach rodzą się ciągle, jak grzyby po deszczu. Miałożby to znaczyć, że mowa ma być dlatego daną człowiekowi, aby ukrywał swe właściwe zamiary?

Z Madrytu telegrafują urzędownie pod dniem 10. maja, że członkowie prowizorycznego rządu nie myślą już więcej o utworzeniu dyrektorjatn, gdyż Serrano nie chce żadną miarą dopuścić, aby teraźniejszy stan prowizoryczny przeciągał się w nieskończoność. Według tego samego źródła, liberalni, unioniści i pewna liczba progresistów zamierza postawić wniosek, aby po zatwierdzeniu 33. artykułu konstytucji, kortezy wybrały natychmiast króla.

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś dnia 13. bm. o godzinie 6. wieczór w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Projekt nowego podziału miasta Lwowa, zmian w nazwach ulic i oliczbowanie domów (ciąg dalszy); sprawozd. radny p. dr. Milleret. 2) Wnioski sekcji III. w przedmiocie krycia dachów materjałem ogniotrwałym; sprawozd. radny p. Żaak.

— **Walne zgromadzenie filii lwowskiej Towarzystwa pedagogicznego** odbędzie się w poniedziałek dnia 17. b. m. o godzinie 11. przed południem w wielkiej sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1) Wybór prezesa i zarządu filii lwowskiej, na podstawie nowouchwalonych statutów. 2) Rozprawy naukowe: *a*) krótka wiadomość o Towarzystwie literatów; *b*) o historji pisma. 3) Wnioski pojedynczych członków.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie ochotniczej straży ogniowej** odbędzie się na żądanie członków w myśl §. 15 alima 2,, dnia 23. bm o godzinie 11. przed południem w sali „Sokoła". *Naczelnik.*

— **Towarzystwo przyjaciół sceny narodowej** otrzymało właśnie od rządu zatwierdzenie statutu, a Wydział prowizoryczny zajął się natychmiast pracami wstępnemi do zwołania walnego zebrania członków, których Towarzystwo liczy dotychczas przeszło 200. Wkrótce też rozdane zostaną członkom statuta, oddane już do druku, i projektowana lista Wydziału, ułożona przez komitet prowizoryczny. Towarzystwo to niemałą może odegrać rolę wobec dzisiejszych stosunków naszej sztuki dramatycznej, ale też jedynie gorliwe zajęcie się i czynny a liczny współudział publiczności mogą mu zapewnić osiągnięcie zamierzonego celn. Jesteśmy też najmocniej przekonani, że publiczność lwowska przyczyni się do podniesienia tak zaniedbanej u nas sztuki dramatycznej.

— **Proces Neczyporowicza.** (C. d.) D. 12. maja. Scena wielkiej drastyczności odgrywała się prawie przez dwie godziny. Po dłuższej bowiem indagacji Anny Szepczyńskiej ze strony zastępcy prokuratora co do szczegółów, już wczoraj podanych, wprowadzono Józefa Neczyporowicza do sali i przyszło do konfrontacji obojga czułych kochanków: Józefa z Anną. Półtrzecia roku blisko nie widzieli się ze sobą i nie mogli ze sobą mówić. Dziś zdarzyła im się sposobność do tego, to też osobliwie Anna korzystała do sytu z łaski Wys. sądu, i wywnętrzała się ze wszystkich swoich uczuć, tamowanych dotąd w łonie. Stenograf żaden nie mógłby oddać tej sceny wiernie, musiałby go wspierać fotograf, i to nawet nie wystarczyłoby. Oboje usiedli na krzesłach w obliczu sądu. Za plecyma ich ciekawa stafaża, złozona ze czterech dozorców więziennych i dwóch c. k. strzelców polnych z karabinami „naflancowanemi", a za barjerą i na galerji pełno publiczności. Kto mógł, przysunął się bliżej, by nie stracić żadnego słówka, żadnego gestu aktorów.

Józef siedział przygarbiony, blady, z wyrazem obojętnego zmęczenia na twarzy. — istna ofiara „sprzysiężonych" żywiołów prokuratorskich i sędziowskich.

Anna niecierpliwie wierciła się na krześle, przybierając różne pozycje, z rękami, w których biała chustka od nosa pilnie obsługiwała poorane cierpieniami lica i niechcące płakać oczy.

Na wezwanie prezydującego zabrał głos pierwszy Józef Neczyporowicz w tonie perswazji: Tyś miała wszystkie pieniądze, tyś była gospodynią od samego początku; gdyśmy wychodzili z Bukaczowiec, toś mi mówiła, że jest 1.400 złr., i te pieniądze były w twojem schowaniu, ja miałem na wydatki tylko 10—20 złr. przy sobie.

Szepczyńska zrywa się na równe nogi: Nieprawda, tyś mi zawsze odbierał wszystkie pieniądze, które ja zarobiła pracując, i wtedy tak samo było.

Neczyporowicz rozpowiada dalej swoje o cholerze w Tyśmienicy, o dukatach, które Szepczynska dała przy kolacji bratowej, i o tych, które otrzymał do zmieniania „na drodze" do Sambora. Szepczyńska przeczy mu w żywe oczy: Przecież nie ja, ale tyś dał 10 dukatów Emilii, i to nie przy kolacji, ale przy śniadaniu, a o 100 dukatach nic nie wiem. Tyś miał wszystko przy sobie; nawet na wyjezdnem z Drohobycza nie ja ci dała 100 guldenów, ale tyś mi dał 30 guldenów, któreś mi przedtem zabrał był z kufra; otbyś nie bałamucił, nie gnęb mnie, nie męcz mnie, ja twoich występków nie znam, wyznaj lepiej szczerą prawdę; czego ty chcesz odemnie, ty mnie chcesz oddać „na poprawę domu", ja nie jestem już piętnastówka, ale patrz: na mnie już skóra i kość! (zaczyna szlochać).

Neczyporowicz z flegmą cedzi: Powiedzże mnie, to ty nie miała żadnych pieniędzy? — Szepczyńska: Ja tylko do wydatków drobnych miała pieniądze. — N. A kto w Bukaczowcach pożyczał pieniądze Gallowi? — S. Kto pożyczał? to na procent były pożyczone, a ty nie chciałeś mnie zabić za to, i nie krzyczałeś: ja ci siekierą łeb rozwalę, i nie odebrałeś mi od tego czasn pieniądze? ha?

N. Ja o tem nic nie wiem.

W podobny sposób rozwijała się dalsza dyskusja. Szepczyńska na każde twierdzenie Neczyporowicza porywała się z krzesła i pytlowała: „koło mnie nic nie znaleziono", a Necz. „koło mnie także nic nie znaleziono". S. Tyś mi dał 30 złr., ja cię trzymała, bój się Boga nie jedź, idź z forladunkiem, a tyś mi mówił, że wstąpisz do becyrku. Ja cię proszę przed tym najwyższym sądem, tu nie pomoże nic zamydlać oczy, nie zagnębiaj mnie!

N. Powiedz mi: wziął ja ten forladung?

Zamiast odpowiadać do rzeczy, Neczyporowicz ciągle rozlazłym swoim głosem wydobywa takie drobnostki obojętne i szeroko dopóty rozwodzi, aż mu prezydujący musi przerywać. Na obwinienia z jego strony powtarza Szepczyńska ciągle: „Co ty pleciesz, bój się Boga, ty warjacie, ciebie już do Pijarów oddać", przypomina mu, że w Tyśmienicy jeszcze pokazywał jej dukaty, utrzymując, że je kupił na spekulację, i dodaje: „a ty co mówisz to kłamiesz!

Neczyperowicz obojętnie: Dobrze, dobrze; ja przez 1½ roku dźwigałem 24 funty żelaza na sobie, i żebyś ty miała takie nerwy! S. Ja także miała żelaza.

Prezydujący: To nie należy do rzeczy; mówcie sobie dalej do ócz, a mianowicie o tych kosztownościach, które S. pokazywała w Drohobyczy jako swoje, a które następnie znaleziono razem z innemi w stajni.

Neczyporowicz nie chce o tem nic wiedzieć. Nigdy żadnych kosztowności nie widział ani nie chował. S. Przypomnij sobie, jak odjeżdżałeś z Drohobyczy, nie pytałam cię się, gdzie moje złoto, Józef? a tyś mi na to odpowiedział: co się turbujesz, ja już dobrze schował, — ja mam przy sobie itd. Neczyporowicz słucha z uwagą, i ze spuszczoną głową, a gdy skończyła, powiada: Proszę cię, powtórz mi jeszcze raz. S. przytacza mu, że gdy rewizja przyszła, to on wziął od niej pulares, że chodził do kufra kiedy mu się podobało, że manipulował ciągle coś w stajni itd.

No — jużeś skończyła? pyta Neczyporowicz. bo teraz ja będę mówił, i zaczyna pleść bajkę swoją, jak „przez pomyłek" konie jego zawróciły z Drohobyczy na trakt samborski, podczas kiedy on miał jechać do Klimoutz (do Panfila kacapa).

Szepczyńska wpadając mu w mowę: Ta co pleciesz warjacie; pocoś miał jechać do Klimouc, kiedyś się wybierał do Lwowa, a ztamtąd do Zaleszczyk!

N. A 100 dukatów nie dałaś mi? S. Proszę cię, nie kłam, co ty chcesz odemnie, ja nigdy żadnych dukatów nie miałam, ani chowałam; ten miał, kto schował do stajni. N. A kto chował? S. Ja nie chowała. N. Wysoki sądzie, ja jej do ócz więcej powiedzieć nie mogę, ale kiedy ona tak twardo mi twierdzi, to ja mogę przyświadczyć, że ja do stajni nie chodził i nic tam nie chował.

Po tem oświadczeniu uroczystem, którego koniec bynajmniej nie usprawiedliwił powszechnego oczekiwania, rozbudzonego przy pierwszych słowach — nastąpiła prywatna scena pomiędzy obżałowanymi. Szepczyńska, rozdraźniona obojętnością i zatwardziałością swojego adonisa, obraca się do niego i powiada: Słuchaj ty sprawco mojego nieszczęścia, gdybym była wiedziała jaki ty, to ty wiesz, jakbym ci była zrobiła, jabym ci wszystkie oczy wydrapała. gdybym tak mogła jak nie mogę!

Neczyporowicz flegmatycznie: Ja nawet nie słyszę już, co ty gadasz.

Szepczyńska rozpowiada dalej o prywatnem pożyciu z Józefem, jak on psuł jej interes w szynkarstwie, jakie awantury wyrabiał, gdy ludzie pijani sypiali w kantynie, i jak po grubijańsku obchodził się z gośćmi, odgrywając zawsze rolę wielkiego pana, podczas kiedy ona szczerze pracowała koło interesu.

Na to Neczyporowicz denuncjuje ją przed Wysokim sądem o niemoralne prowadzenie się: Czy ty w obliczu mojem nie całowałaś się z Filem (kacapem) — powiedz? S. Całowałam, czemu nie, ja się ze wszystkimi gośćmi całowała!

Gdy prezydujący położył koniec tej scenie, Szepczyńska zeznaje jeszcze do ocz, że N. trudnił się w Tyśmieuicy furmanką i często wyjeżdżał. N. zaprzecza temu. S. Jaktoś nie jeździł? czego się wstydzisz, żeś był furmanem? N. (z oburzeniem) I ona mi w oczy mówi, że ja się wstydzę! (Wesołość.) S. A czego się wypierasz? gdzieżeś jeździł? — kraść jeździłeś?

Koniec tej konfrontacji osobliwszej był taki, że N. na ostateczne zapytanie odpowiedział: „Wysoki sądzie, Anna Szepczyńska dyrygowała wszystkiemi pieniądzmi, ja o niczem nie wiem.“ a Szepczyńska odparła w lot: „To wszystko kłamstwo, lepiej się przyznaj.“

Odprowadzono oboje do osobnych pokojów, i po krótkiej przerwie przystąpił sąd do wysłuchania niektórych świadków.

Pytanie, czy świadkowie będący krewnymi Neczyporowicza, mogą uchylać się od świadectwa przeciwko Szepczyńskiej, wznieciło dyskusje pomiędzy z. prokuratora a obrońcami Żminkowskim i Nurkowskim. Rozstrzygnął kwestję prezydujący.

Edward Neczyporowicz, wegmistrz w Drohobyczy, bardzo mało podobny do swego brata, korzysta z dobrodziejstwa prawa i uchyla się od obowiązku świadczenia przeciwko bratu, — świadczy zaś w sprawie Szepczyńskiej, którą brat przedstawił mu był jako swoją żonę, a Jana Mikułę jako syna swego. U Szepczyńskiej dukatów żadnych nie widział, widział tylko broszkę i parę pierścionków; od czasu przyjazdu sam brat chodził do stajni, po pierwszej rewizji ona zamykała stajnię; kosztowności te pokazywała raz przy kolacji po przywiezieniu kufra. Przy drugiej rewizji płakała tylko i narzekała że niewinna. Pieniędzy niemiała wiele przy sobie; parę reńskich tylko. Dukatów żadnych ona nie dawała przy kolacji; to było przy śniadaniu, i dał brat. Po odjeździe Neczyporowicza ona miała klucze od stajni przy sobie aż do rewizji, i sama zamykała stajnię. (Poco? skoro tam już koni nie było?) Stajnia była i w dzień zamknięta, a gdy zażądano klucza od stajni podczas rewizji, świadek odebrał klucz z jej ręki.

Szepczyńska twierdzi, że klucze wisiały na kołku w drugim pokoju, i ona zdjęła je ztamtąd, i oddała Edwardowi, gdy komisja żądała.

E. Neczyporowicz nie może powiedzieć, o ile w tem prawdy, bo nie widział tego zdejmowania.

Emilia Neczyporowiczowa zeznaje prawie to samo co jej mąż, i potwierdza, że 10 dukatów dostała od Józefa Neczyporowicza. W miesiąc po ich aresztowaniu znalazła w swojej komodzie dwa weksle po 200 guld. i cesję z podpisem Pankratowa. Raz ojciec studenta, stojącego na stancji u nich, przyjechał i chciał tam w stajni konie postawić. ale Szepczyńska nie chciala dać klucza, twierdząc, że niema miejsca na drugą parę koni. Czynsz zapłaciła Szepczyńska, ale Józef dał jej pieniądze. Po rewizji pierwszej zdziwiona, że komisja nic nie zabrała ze sobą, zapytała Szepczyńskę: a gdzież te broszki? A ona na to odpowiedziała: Ja nie wiem, Józef wszystko wziął.

Świadek Aleksander Iwasiuk, student, który podówczas stał na stancji u wegmistrzów, zeznaje, że Józef Neczyporowicz raz wieczorem pokazywał dzieciom dwa dukaty i robił z niemi sztuki, mówiąc że może temi sztukami i 1000 dukatów pokazać. W stajni widział po największej części robiącego coś Neczyporowicza Józefa.

Neczyporowicz Józef: Być może, że mówiłem o 1.000 dukatów, ale nie pamiętam.

Honek Józef, także student, potwierdza zeznania swojego poprzednika, ale bez należytej dokładności; widocznie pamięć mu nie dopisuje.

Dorociński Jan, maszynista wiejski, potwierdza, że Neczyporowicz pytał go o tygiel do topienia złota, bo ma dużo kawałków połamanych.

Neczyporowicz: Ja się tego pana nie pytał o tygiel, ale drugiego (lekka wesołość; przedtem bowiem całkiem przeczył, jakoby poszukiwał tygla), i nie pytałem się, czy „on niema“, ale „czy tu niema tygla“.

Wolf Rab, kolektant ze Sambora, poznaje Neczyporowicza, i potwierdza fakt wymiany 99 dukatów u niego przez tegoż, przyczem Neczyporowicz mienił się „obywatelem od Seretu, kolo Moldawa, koło granicy.“

Neczyporowicz przeciw temu niema nic powiedzieć.

Leib Seliger, wekslarz ze Sambora, opowiada tę scenę zgodnie z Wolfem, poznając Neczyporowicza bardzo dokładnie jako tego, który mieniał, tylko brodę ma teraz dłuższą. Po uskutecznionym handlu pytał go: „Przepraszam honor pański, panie dobrodzieju, zkąd pan jest?“ Neczyporowicz odpowiedział jak wyżej: Gutsbesitzer.

Neczyporowicz zaprzecza temu, by się mienił Gutsbesitzerem.

Seliger uderzając się w piersi: Panie, to, co w protokole podałem, na to przysięgam sto razy, i to jest heilig, panie dobrodzieju.

Studenci są już w śledztwie zaprzysiężeni. W kwestji zaprzysiężenia reszty powyższych świadków przyszło znowu do dyskusji między obroną a prokuratorją, a poniekąd także między obrońcą Neczyporowicza (dr. Żminkowskim) a obrońcą Szepczyńskiej (dr. Nurkowskim), który żądał zaprzysiężenia Edwardów Neczyporowiczów w interesie swojej klientki.

Sąd uchwalił: Edwardów Neczyporowiczów nie, a Wolfa Raba i Seligera zaprzysiądz, co też bezzwlocznie następuje.

Posiedzenie skończyło się o godz. 2½ z południa.

— **Kołomyja** 7. maja. Ostatni odczyt dr. adwokata Maciejowskiego o przyczynach i upadku klas pracujących i o środkach ku podniesieniu takowych, odbył się wczoraj w kasynie mieszczańskiem przy dość licznym udziale słuchaczy. W odczycie tym wczorajszym, ostatnim i prawie półtrzeciej godziny trwającym, mieliśmy sposobność poznania nietylko encyklopedycznej wiedzy dr. Maciejewskiego, ale i dostrzegliśmy niezwykłą chęć i pracę w nim samym, z jaką temu przedmiotowi się oddał. Oby tylko te błogie myśli i ta podjęta praca w czyn przeszły i otrzęsły z letargu nasze klasy pracujące! Jako pierwszą dźwignię z upadku, zalecił stowarzyszenia, następnie wykazał jakie ulepszenia potrzebne są w każdem rzemiośle, w zastosowaniu do rzemiosł i przemysłu w naszem mieście; z gruntowną znajomością rozwinął niezbędne a potrzebne ulepszenia dla garncarzy, szewców, tkaczy, cieśli i t. p., i jakiemi czynnikami te ulepszenia się odbywają; zwrócił oraz uwagę naszych rzemieślników na obce kapitały i coraz większy napływ obcych wyrobów. które coraz więcej się do nas zbliżają, a które w końcu naszych rzemieślników z ich niedostatecznemi wyrobami całkiem pochłonąć mogą. Tym więc obcym przybyszom mur obronny postawić, jest na czasie, by nasze klasy pracujące razem się garnęły, stowarzyszały, pomyślały o ulepszeniach, a z dotychczasowego zobojętnienia, z braku chęci i energicznego czynu nie popadły w jeszcze większą nędzę, która ich czeka już w najbliższej przyszłości, jeżeli się nie ockną i nie pomyślą o własnym a szybkim ratunku.

Niechaj tą myślą zbawienną przejmą się do gruntu, niech to ziarno zdrowe nie pada jak groch na ścianę, i niechaj uwierzą, że i małym zasobem, byle tylko razem, przy wytrwałości i pracy wielkie skutki osiągnąć można. Nadmienione przy wykładach przykłady z zagranicy, oparte na wiarogodnych sprawozdaniach i podanych cyfrach, dowodzą tego najlepiej.

Panu Maciejowskiemu za zdrową myśl rzuconą szczera podzięka się należy, a nie omylę się gdy powiem, że prawdziwem zadowolnieniem i nagrodą za podjętą pracę będzie dla niego, gdy ujrzy. że myśl ta w czyn przeszła.

— **Podziękowanie.** Gmina izraelicka miasta Kołomyi ma sobie za obowiązek panom, którzy datkami do zakupienia i urządzenia domu na szpital dla ubogich mojżeszowego wyznania się przyczynili, wyrazić niniejszem najszczersze podziękowanie; bodźcem bowiem dla tych wspaniałomyślnych dawców, którzy nieczyniąc żadnej różnicy wyznania, zawsze dobroczynną rękę podają, gdzie tego istotna potrzeba wymaga, było li tylko prawdziwe uczucie ludzkości. Kreślimy ten fakt z tem przekonaniem, że równouprawnienie wyznań w naszym kraju błogie owoce przyniesie, a niniejszy czyn dobroczynny niech służy za dowód i rękojmię.

W imieniu ubogich, którzy w tym zakładzie pomieszczenie i pomoc znajdą, kreślimy tych kilka słów wdzięczności, podając imiona szlachetnych dawców do publicznej wiadomości. Są to panowie:

Krzysztof Bogdanowicz z Dzurkowa, zastępca prezesa Rady powiatowej kołomyjskiej, 100 złr., Julia Piwczyna ze Słobódki leśnej 50 złr., Jakób Cetner 10 złr., Franciszek Jasiński z Zahajpola, prezes Rady powiatowej kołomyjskiej, 20 złr., Jozef Zalewski z Korolówki 20 złr., Robert Radliński z Kamionek wielkich 10 złr,, Michał Wartarasiewicz 10 złr., Rudolf Kurzweil z Kołomyi, tymczasowo 6 dukatów. — Kołomyja dnia 7. maaja 1869.

Salomon Wieselberger, Józef Funkenstein, Josel Chajes, przełożeni gminy izraelickiej.

— **„Dziennika Literackiego“** nr. 19. zawiera: Rodzina konfederatów, powieść K. S. Bodzantowicza (c. d.). Pokój poległym, wiersz A. Jedna, sonet Alfa. Dziad i Baba, powieść przez T. T. J. (c. d.). Hugo Kołłątaj na posiedzeniu Rady królewskiej z dnia 23. lipca 1792 r. Odczyty dr. Libelta we Lwowie, (dokończenie). Recenzje. Fundacja im. Karola Szajnochy. Przewodnik.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Len Komisja fachowych uprawiaczy lnu odbyła w sobotę posiedzenie, na którem obradowano nad sprawozdaniem komitetu, wysadzonego z łona tej komisji dla zbadania sprawy założenia akcyjnej spółki lnianej. Przewodniczył hr. Edward Dzieduszycki, w imieniu podkomitetu zdawał sprawę Teofil Merunowicz. Odnośne wnioski podkomitetu, znane czytelnikom *Gazety*, przyjęto w zasadzie, ale stylizację ich zmieniono w ten sposób, że wykreślono z nich wszystko, co w jakikolwiekbądź sposób dotykało szczegółów organizacji projektowanego Stowarzyszenia. Uznano bowiem, że ponieważ uchwały komisji mają tu znaczenie li tylko opinii kompetentnych w tym względzie ludzi, więc komisja uczyni już zadość swemu powołaniu, jeżeli nakreśli ogólnikowy projekt organizacji Towarzystwa, zbadawszy zarazem i warunki, na jakich ono oprzećby się powinno, a wypracowanie szczegółów powinno należeć już do tych, którzy w w tej sprawie osobiście będą interesowani. Najżywszy udział w rozprawach wzięli pp. dr. Wolski, inżynier kolei lwowsko-czerniowieckiej, dr. Białoskórski Eligiusz, Merunowicz Józef, Henzel Tadeusz i inni.

Następujący ogólny plan założenia i organizacji Towarzystwa akcyjnego dla uprawy i wyprawy włókna uznano za godny polecenia:

1. Celem Towarzystwa powinna być uprawa, przerabianie fabryczne i handel włóknem lnianem i konopnem.

2. Środki, jakiemi Towarzystwo do tego celu dążyć powinno, są następujące:

a) Prowadzić powinno wszelkie handlowe czynności, wchodzące w ten zakres, mianowicie pośredniczyć będzie w sprowadzaniu i rozprzedaży doborowych nasion roślin włóknistych i powinno zakładać ajencje po kraju dla pośredniczenia w sprzedaży włókna.

b) Towarzystwo powinno zakładać plantacje lnu na własny rachunek.

c) W rozmaitych, za przydatne do tego uznanych punktach kraju zakładać powinno z początku drobne zakłady fabryczne do najpierwotniejszoj wyprawy surowych łodyg na włókno towarowe.

d) W miarę powiększania się obrotu funduszów Towarzystwa w pierwotnej wyprawie łodyg powinno ono stopniowo zakładać większe fabryki centralne do dalszego przerobu przemysłowego włókna.

3. Podstawę działalności Stowarzyszenia stanowią akcje, opiewające na 200 złr. w. a., podzielne na pięć udziałów po 40 złr. w. a., które będzie można samoistnie nabywać.

Kto w oznaczonym terminie złoży na ręce przewodniczącego komisji fachowych uprawiaczy lnu deklarację zakupna 20 akcyj z załączeniem kwitu kasowego banku hipotecznego na 1.000 złr. opiewającego, jako pierwszą wpłatę, ten liczy się do założycieli.

Gdy liczba założycieli dójdzie najmniej do 10, wezwie ich przewodniczący do ukonstytuowania się.

Ukonstytuowany komitet założycieli przedsiębierze wszystkie czynności przedwstępne, które uzna za odpowiednie dla interesów zawiązania się Tawarzystwa.

Komitet założycieli powinien ogłosić motywowany plan działalności Towarzystwa, wypracowany na podstawie opinii pod względem technicznym i komercjalnym fachowo obznajomionych z tem ludzi i z góry oznaczyć wysokość kapitału akcyjnego.

Jeżeli w terminie, oznaczonym przez komitet założycieli, rozebraną zostanie odpowiednia ilość akcyj, Stowarzyszenie wchodzi w życie, komitet założycieli zwołuje pierwsze walne zgromadzenie akcjonarjuszów, na którem wybraną zostanie Rada nadzorcza i Towarzystwo ukonstytuuje się.

Na walnych zgromadzeniach daje głos każdych dwie akcyj.

Wykonanie tych uchwał poruczyła komisja panu przewodniczącemu, któremu mają członkowie komisji udzielać wszelkiej pomocy w tym względzie.

Lwów d. 10. maja. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*). W pierwszych dniach ubiegłego tygodnia mieliśmy niezwykłe zimno, ciągle wiatry północne, nawet śnieg padał, a termometr wskazywał — 1° R. Najbardziej od tego ucierpiało żyto, a tu i owdzie drzewa owocowe, które już zakwitły, skutkiem czego prawie z pewnością przewidywać można, że w roku bieżącym nie będziemy mieli takiego, jak w przeszłym, urodzaju na owoce.

Bardzo znaczny był dowóz materjałów dla budowy kolei żelaznych w księztwach Naddunajskich, tudzież dla budującej się kolei ze Złoczowa do Podwołoczysk, i dowóz ten trwać będzie zapewne do jesieni b. r. W tygodniu ubiegłym wywieziono do Morawy i Czech znaczniejszą ilość lnu, konopi i pakuł, mianowicie ztąd 900 a z Gródka 400 cetnarów. Wywóz maszyn i narzędzi rolniczych do Moskwy i księztw Naddunajskich przybiera coraz znaczniejsze rozmiary, zwłaszcza maszyn z fabryk angielskich, najwięcej zaś dostarcza firma „Clayton, Shuttleworth et Comp. w Lincoln.“ Fabryki angielskie wytrzymują z łatwością konkurencję z austrjackiemi nietylko dlatego. iż wiele produkują, ale i dlatego, ponieważ koleje austrjackie taniej ich wyroby przewożą. Zasługuje na wspomnienie, że dowóz maszyn do Moskwy był aż do początku tego roku bardzo ułatwiony, ponieważ wszelkie maszyny kompletne, przez granicę przechodzące, były wolne od podatku. Nowa taryfa cłowa zniosła to urządzenie. Obecnie maszyny i narzędzia rolnicze bez motorów parowych. maszyny do przerabiania roślin włóknistych i fabrykacji papieru, modele maszyn i aparata wszelkiego rodzaju, warstaty tkackie, przyrządy do czesania lnu i konopi są wolne od cła; od wszelkich innych zaś maszyn, jakoto: lokomotyw, aparatów miedzianych i przyborów do nich należących opłaca się 75 kop. od puda, od lokomobilów, motorów parowych wszelkiego rodzaju, sikawek i wszelkich innych aparatów 30 kopiejek od puda. Zasługuje na uwagę, że moskiewskie fabryki maszyn mogą za pozwoleniem ministerstwa skarbu sprowadzać do kraju jakakolwiek ilość surowego żelaza do wyrobu maszyn bez opłaty cła. W ostatnich dwóch miesiącach przewieziono przez Lwów 11.000 cetnarów maszyn.

Handel zbożowy nie był zbyt ożywiony, ceny spadają. Wywóz do Prus, do niedawna tak znaczny na targowicach zachodnich, zmniejszył się bardzo tak, że w tygodniu ubiegłym był odbyt do Prus tylko na owies i nasienie koniczu. W ubiegłym tygodniu wywieziono ze Lwowa 2000 cetn. pszenicy, po większej części do młynów krajowych. Loco Lwów płacono pszenicę 170 fnt. 6.50 do 6.80, jęczmień 140 fnt. 4.20, żyto 160 fnt. 5.10, owies 100 fnt. 3 złr. 10 ct.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 ft. 7.50, jęczmień 142 ft. 5.10, żyto 160 ft. 5.80, owies 100 ft. 3.60. Popyt jest, ale dowóz słaby. Tarnów: pszenica 170 fnt. 8.25, żyto 160 ftw 6 złr., jęczmień 142 ft. 5.20, owies 100 ft. 3.60. Dowóz słaby, ale i popytu niema. Ceny spadają. Dębica: pszenica 170 ft. 7.80, jęczmień 140 ft. 5 złr., żyto 160 ft. 6 złr., owies 100 ft. 3.50. Na żyto i pszenicę niema popytu, jęczmień trzyma się w cenie, na owies popyt znaczny. Rzeszów: pszenica 170 ft. 8 złr., jęczmień 140 ft. 5 złr., żyto 160 ft. 6 złr., owies 100 ft. 3.40. Tylko na owies jest odbyt do Prus. Jarosław: pszenica 170 ft. 7.50, żyto 160 ft. 5.20, jęczmień 138 ft. 4 złr., owies 100 ft. 3.10. W ogóle niema odbytu na zboże, tylko nasienie koniczu poszukiwane.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 1700 sztuk i zostały posłane do Lipnika i Florisdorfu. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 800 wołów.

Ostatnie wiadomości.

Starosta powiatowy z Ropczyc, Józef Hordyński, został mianowany radcą namiestnictwa drugiej klasy *extra statum* przy namiestnictwie galicyjskiem, — a kanclerz jeneralnego konzulatu w Nowym Jorku, Karol Bolesławski, konzulem w temże mieście.

Rząd zezwolił na zawiązanie w Pradze stowarzyszenia „Slovanska Lipa,“ nie zezwolił jednak na mianowanie przywódzców czeskich członkami honorowymi stowarzyszenia „Oul.“

Cesarstwo opuścili już Peszt i wyjechali do Gödölö. Hr. Beust miał dnia 11. bm. posłuchanie u cesarza i na drugi dzień wyjechał z Pesztu do Wiednia.

Neue fr. Presse donosi, że kanclerz państwa, hr. Beust, rozesłał do reprezentantów Austrji za granicą okólnik — w celu zakomunikowania go rządom — upewniający, że ministerjum spraw zagranicznych niemiało udziału w ogłoszeniu depeszy kanclerza Związku północno-niemieckiego, hr. Bismarka, do hr. Goltza.

Ekskrólowa Izabela wyjedzie wkrótce do kąpiel w Marienbadzie, w towarzystwie lekarza cesarskiego, dr. Fauvel.

Burmistrz z Cork, O'Sullivan, który miał gorącą mowę w obronie fenianizmu, złożył dobrowolnie swój urząd. Z tego powodu Izba niższa angielskiego parlamentu odroczyła na miesiąc bil, odnoszący się do jego sprawy.

Izby rumuńskie zostały otwarte d. 11. b. m. Krótka mowa księcia kładzie nacisk na potrzebę pokoju. Posiedzenia Izby będą trwały krótko, potrzeby kraju bowiem wymagają tylko załatwienia niewielu ważnych wniosków.

Telegram „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 13. maja. Na wczorajszem nocnem posiedzeniu Izby panów przyjęto ustawy kolejowe, między któremi ustawę o budowie kolei Przemysko-Łupkowskiej, a to według projektu Izby niższej.

Florencja dnia 13. maja. Gabinet już się ukonstytuował. Menabrea prezydentem i ministrem spraw zewnętrznych, Ferraris spraw wewnętrznych, Cambray Digny finansów, a Bertole Viale wojny.

Kursa z dnia 12. maja 1869,
godz. 2. min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 107.—. Akcje banku anglo-austr. 331.—. Anglo węg. 116.—. Akcje Karola Ludwika 217.50. Kolej siedmiogrodzka 162.—. Kolej południowa 234.20. Kolej alföldzka 163.—. Kolej państwowa 356.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.25. Kolej węg. półn.-wsch. 153.50. Kolej północna 237.75. Kolej Rudolfa 160.75. Kolej Franciszka Józefa 186.50. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.25. Losy 1864 r. 125.20. Napoleondor 9.94. Usposobienie —.

Kursa z dnia 12. maja 1869,
godz. 6. min. 12 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.20. Akcje kredytowe 282.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 330.—. Bank obrotowy 134.—. Akcje Karola Ludwika 217 —. Kolej południowa 233.—. Franko-austr. 125.—. Akcje banku jeneralnego 77.—. Akcje banku handlowego 84.50. Akcje banku budowniczego 65.50. Losy 1860 roku 100.30. Napoleondor 9.94. Losy 1864 r. 121.50. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 71.70.

Berlin. Moskiewskie banknoty 79⅛. Akcje kredytowe 122¼. Lombardy 127¾. Galicyjska kolej 89⅞. Kolej państwowa 194¼. Na Wiedeń —. Żyto 53. Owies —. Usposobienie bardzo mdłe.

Wrocław. Pszenica 77. Żyto 60. Owies 39. Rzepak zimowy —. Koniczyna czerwona bardzo stała.

Szczecin Pszenica —.

Cennik giełdy
we Lwowie dnia 12. maja.

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	217	75	218	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	186	00	187	00
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	84	00	85	00
Papierni czerlańskiej	00	00	185	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	50	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	50	79	00
Banku hypot. galic.	90	50	91	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	40	72	80
„ wk. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	50	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	85
Dukat cesarski	5	82	5	87
Napoleondor	9	85	9	97
Półimperjał rosyjski	9	93	10	08
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	92
„ papierowy „	1	59	1	60
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	25	122	25

(II.–III.: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	6	50	7	00
Żyto	160	4	20	4	40
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	30	4	40
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	25	4	30
Hreczka	140	4	20	4	30
Koniczyna	180	36	00	40	00
Rzepak	150	9	00	9	50
Lnianka	150	00	00	00	00
Groch	180	4	00	4	30
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	00	00	00	00
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	11	50	11	75

Sprzedano: Fasola biała korzec 182 fnt. po 5 złr. 60 ct.

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 12. maja.

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	61	40
Renta w srebrze	69	40
Losy z roku 1860	100	60
Akcje Banku nar.	745	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	282	40
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	35
Dukat cesarskie sztuka	5	88
Srebro za 100 złr. w. a.	121	75

Wiedeń 11. maja 1869.

	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	61	70	61	90
„ „ srebrem „	69	55	69	75
Oprocentowane Metaliki na wal. austr.	57	50	58	00
„ Metaliki na m. k.	54	75	55	25
„ Obl. ind. niż. austr.	93	00	93	50
„ „ „ węgierskie	82	00	82	50
„ „ „ chor. i slaw.	83	00	84	00
„ „ „ galicyjskie	72	40	72	75
„ „ „ bukowińskie	72	25	72	75
„ „ „ siedmiogrod.	76	00	76	50
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	100	50	101	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	250	00	250	50
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	93	50	94	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	103	50	104	00
„ „ „ 1864 po 100 „	126	10	126	20
„ „ srebrnej z r. 1864	00	00	00	00
„ „ „ z r. 1865	00	00	00	00
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	168	00	168	50
„ ks. Salm	42	50	43	00
„ hr. Palfy	34	60	34	50
„ ks. Klary	37	50	38	00
„ hr. St. Genois	33	75	34	00
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	24	50	25	00
„ Rudolfa	15	00	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10letn.	100	00	100	30
w monecie konw. do los.	95	25	95	50
w walucie austr.	00	00	00	00
Galic. Zakł. kred. 4%	78	00	79	00
Gal. Banku hipotecznego	91	25	91	75
Austr. Zakładu kred. ziem.	108	50	109	00
Akcje bankowe i przem.				
Banku narodowego austr.	748	00	749	00
„ anglo-austr.	332	50	333	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	284	60	284	80
Kolei półn. Ferdynanda	2390	05	2395	00
„ Karola Ludwika	218	25	218	75
„ Czerniowieckiej	186	00	186	50
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	99	25	99	75
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867).	79	25	79	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	91	9	92
Augsb. 100 złr. nr.	102	50	102	75
Frankf. n. M. 100	102	75	103	00
Hamb. 100 mark.	90	50	90	70
London 10 fnt. st.	124	10	124	25
Paryż 100 frank.	49	35	49	35
Paryż 11. maja.				
Renta 3%	71	75	00	00

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej

Odchodzą ze Lwowa	o god. 10	m. —	rano.
„ „	o „ 10	„ —	wieczór.
„ z Czerniowiec	o „ 6	„ 25	rano.
„ „	o „ 6	„ 30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 5	„ —	rano.
„ „	o „ 5	„ —	rano.
„ do Czerniowiec	o „ 8	„ —	wieczór.
„ „	o „ 8	„ 14	wieczór.

Podziękowanie.

Złośliwy sąsiad wyprawił mi dnia wczorajszego piękny zbytek, w skutek którego przeciw onemuż u tutejszego c. k. Sądu powiatowego skargę prowizorjalną dnia dzisiejszego wnieść obaczyłem się zniewolonym. Nie minęło trzy godzin, a skarga moja całkiem po formie najzupełniejsze zadosyćuczynienie otrzymała. Za tak doraźną pomoc niemam innego sposobu okazania mojej wdzięczności, jak że tutejszemu Świetnemu c. k. Sądowi powiatowemu niniejszem publiczne podziękowanie składam i za wzór go innym c. k. Sądom stawiam.

Bolechów, 8. maja 1869.

2072 1-1 **Józef Ormezowski**, szewc.

Właściciel dóbr blizko Lwowa położonych, poszukuje wykształconej kobiety w średnim wieku, któraby za odpowiedniem wynagrodzeniem zechciała objąć zarząd domu i stała się przedstawicielką tegoż na wewnątrz. Bliższe porozumienie się i podanie warunków nastąpić może listownie pod adresą NN. 30 poste restante Mikołajów (stryjski). 2078 1-3

Sprzedaż rasowego bydła w Tłumaczu.

C. k. uprzywilejowane Towarzystwo fabrykacji cukru w Galicji w likwidacji będzie na dniu 2. Czerwca 1869 o 11. godzinie przed południem na folwarku Tłumackim

10 sztuk krów oryginalnych holenderskich

jakoteż pewną ilość cieliczek i byczków w drodze licytacji sprzedawać. 2064 1-4

Zdatny kupiec

życzy sobie, udzielać w wolnych godzinach lekcji w wszelkich wiadomościach kantorowych, jakoteż w korespondencji francuzkiej i angielskiej.

Należy się zgłosić do **Hotelu Langa** pokój 62. 2063 1-1

Miejsca **PROWIZORA** przy krawiectwie męzkiem tu lub na prowincji poszukuje towarzysz, który nauko kroju odbył w Dreznie i kilka lat ćwiczył się za granicą, mogący się wykazać najchwalebniejszemi świadectwami. Adres: A. S. Nr. 172 m. w Rynku na pierwszem piętrze we Lwowie. 2071 1-1

POWÓZ z forderdachem, wiedeński, na telegrafach z 6 walizami jest do nabycia za umiarkowaną cenę. Bliższa wiadomość we Lwowie pod l. 181 m. naprzeciw OO. Dominikanów u właścicielki domu. 2061 2-3

Elegancki ubior wiosenny

surdut, spodnie i kamizelka, z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem

zlr. 16 wal. austr.

Modny surdut wierzchni

zlr. 8 w. a.

W najlepszym gatunku

całkowite ubranie letnie

zlr. 12 w. a.

Dalej po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od zlr. 6	do 26
Ubiory wiosenne	„ 10	„ 40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	„ 10	„ 30
Surduty letnie, żaki	„ 4	„ 22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„ 28
Surduty salonowe czarne	„ 14	„ 28
Fraki i surduty do wychodu	„ 14	„ 34
Ubiory salonowe i kompletne	„ 24	„ 42
Surduty dla księży	„ 18	„ 36
Surduty do polowania	„ 6	„ 24
Surduty kancelaryjne	„ 3	„ 12
Surduty strzeleckie	stała cena zlr.	10
Szlafroki	od zlr. 8	do 28
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe	„ 7	„ 18
Spodnie wiosenne	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różnych gatunkach	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne	„ 2.50	„ 8

polecają się najusilniej

w magazynie sukni

KELLER & ALT,

Wien, Graben, Nr. 3, I. Stock „zum Stock im Eisen,“ Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawem oznaczeniem miary objętości piersi wierzchem (naokoło piersi i pleców), objętości stanu (dokoła korpusu), długości kroku (od samego kroku aż do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego do każdej posyłki poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie. 1932 3-?

Przenoszone suknie, a mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedaje się mniej zamożnym bardzo tanio.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszym jego wyrobie, jak najtańszym sposobem przyrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnie trwale ustalic, tak naszym Szanownym odbiorcom, jako też dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach w nim zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej publiczności, jako też łaskawych odbiorców, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić.

Z poważaniem

KELLER I ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukni w Wiedniu

Graben, Nr. 3, zum „Stock im Eisen.“

Przez znawców lekarzy należycie wypróbowany i jako wyśmienicie skuteczny uznany

Spiski Karpacki ekstrakt ziołowy

dr. med. Faykissa w Keszmarku (Spiż).

Jako doświadczony środek w kaszlu, chrypce, ostrym i chronicznym katarze płucowym, kurczowym, nerwowym, astmatycznym kaszlu, kokluszu, grypie, zwężeniu piersi, ściskaniu w piersiach, krótkiemu oddechowi, kłóciu w boku, suchotach i nawet w osłabieniu żołądka i w ogólności ciała w chorobliwym rozkładzie soku ożywczego.

Z równym skutkiem zastosowuje się Spiska Karpacka herbata ziołowa i Spiskie Karp. cukierki ziołowe dr. Faykissa.

Cena: flakon Ekstraktu ziołowego wraz z objaśnieniem sposobu użycia, 75 ct. w. a.; paczka Herbaty 25 ct. w. a.; pudełko Cukierków ziołowych 35 ct. w. a.

Opakowanie 20 cnt.

Artykuły te można zamawiać hurtownie u samego fabrykanta: w aptece Pod węgierską koroną Nr. 121 w Keszmarku (na Spiżu) i w składach u **ZYGM. RUCKERA**, w aptece Pod srebrnym orłem we Lwowie, u E. Grünnspana w Brodach. 1945 3-3

Podpisany upraszaa niniejszem WPana Grotowskiego, abonenta Wypożyczalni książek, aby się do księgarni jego jak najrychlej zgłosić raczył.

1-1 **F. H. Richter** księgarz,

1722 71-100



Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniowe Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Wm. KNAUST w Wiedniu

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

WIZYKATORJE zwane Albespeyres.

Przyjęte w szpitalach francuzkich cywilnych i wojskowych z rozkazu **Rady zdrowia publicznego.** Wizykatorje te, które noszą podpis Albespeyres na etykecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. Prócz tego **Papier Albespeyres** utrzymuje sam przezsię ropienie obfite i regularne bez odoru i dolegliwości. Każdy arkusz Papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres.** 1673 31-52

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną francuzką, która sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracji na stu osobach, dotkniętych zaraźliwemi chorobami. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z **z kopahu.** Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na Faubourg St. Denis Nr. 80, i w głównych aptekach za granicą, we **Lwowie** w apt. p. *Mikolascha*

Powszechnie potrzebny artykuł.

Już w wielkim zakresie uznane i doświadczone, we Francji i Anglii patentowane

srebrne spinki do koszul

z otworami do przyszycia,

które umyślnie są przydatne do mankietów damskich, posiadają ⅓ części **rzeczywistej wartości srebra,** przetrwają każdą bieliznę i nie mogą być ani przez pranie, ani maglowanie, lub prasowanie pogięte, lub w ogóle uszkodzone. 1748 8-12

Za probę srebra ręczy fabryka cechą probierską.

Spinki te są do nabycia trojakiej wielkości i kosztują tuzin

Nr. 1, Nr. 2, Nr. 3.) też same giloszowane
60 ct. 70 ct. 80 ct.) o 10 cnt. wyżej.

Ceny netto — gotówką, za pobraniem pocztowem. Hurtowni kupcy otrzymują stosowny rabat.

Moritz Knepler

w Wiedniu, Mariahilf, Nelkengasse Nr. 6. właściciel przywileju i fabrykant wyrobów z piany morskiej.

We Lwowie w handlu A. STEIFA Synów.

FOSFORAN ŻELAZA P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków, wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które zjednały temu preparatowi uznanie w całym świecie. *Fosforan żelaza* przywraca *apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza bolcści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorhoe)*, a szczególniej zadziwiające sprawia skutki, kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek, cierpiących na bladaczkę.

Fosforan żelaza przywraca siły wyniszczonym i używa się po *krwotokach*, przy powrocie do *zdrowia*, po *ciężkich słabościach, osobom wątłym, dzieciom i starcom*, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający. 1018 13-16

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha:** w Krakowie w aptece p. *Brunona Miezyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Francosa;* w Wiedniu w składzie materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*, i w aptece p. *Szaitera* w Rzeszowie; w Pradze u P. Fr. Větečky.

Towarzystwo akcyjne fabryki papieru w Czerlanach.

Obwieszczenie.

Dyrekcja ma zaszczyt w myśl §. 44 stat. zaprosić pp. akcjonarjuszów na

3. zwyczajne walne Zgromadzenie

które odbędzie się

dnia 29. maja b. r. o godz. 7. wieczorem

w lokalnościach Filii Banku Anglo-Austrjackiego we Lwowie przy placu Marjackim na 1szem piętrze.

Przedmioty mające przyjść pod obrady i uchwały Zgromadzenia, są następujące:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z toku spraw w roku 1868 (§. 52 *a.*)
2. Sprawozdanie i wnioski Wydziału rewizyjnego odnośnie do zamknięcia rachunków za rok 1868 (§. 52 *b.*)
3. Wybór Dyrektorów i zastępców na dalsze 3 lata (§§. 16. i 52 *c*), wybór Dyrektora fabryki i Wydziału nadzorczego na rok bieżący.
4. Upoważnienie Dyrekcji do zaciągania pożyczki (§. 52 lit. *k*)

Pp. akcjonarjusze, mający prawo głosowania, raczą swe akcje złożyć **najdalej do 21. maja r. b.** w Filii Banku Anglo-Austrjackiego we Lwowie (§. 47.)

Poświadczenie na złożone akcje służy za legitymację (§. 48.)

2 84 1-3

Dyrekcja.

W Laszkach o ¾ mili od Lwowa jest do najęcia Dworek, składający się z 5ciu pokojów, kuchni, spiżarni, strychu i piwnicy, z ogrodem i sadem, stajnią na krowy i konie i wozownią.

Jest także do wypuszczenia MŁYN o dwóch kamieniach z pomieszkaniem i ogrodem. 2055 2-3

Bliższa wiadomość przy ulicy Majerowskiej pod l. 626 na 1. piętrze.

Pierwsza największa fabryka bielizny z prawdziwego płótna

E. Fogla w Wiedniu

c. k. nadwornego liweranta, posiadacza wielu wyszczególnień, **Kärntnerstrasse Nr. 27**, „zum Erzherzog Karl,“ 1954 5-16

dziękuje za długoletnie zaufanie Wysokiej Publiczności Galicji, i poleca się do dalszych łaskawych listownych zamówień według poniższych stałych cen, z zaręczeniem rzetelnego uskutecznienia.

CENNIK.

Koszule męzkie z płótna prawdziwego po złr. 2, 3, 4, 5 i złr. 8 — Upraszasza się o załączenie miary grubości szyi

Koszule męzkie z angielskiego szyrtyngu po złr. 3 do złr. 3.50.

Koszule damskie po złr. 1.80 i złr. 2.50, haftowane najgustowniejszym krojem po złr. 3.50, 4 i złr. 5.

Damskie gorsety negliżowe po złr. 2, 3, 4 do złr. 5.

Kalesony męzkie z płótna prawdziwego kosztują sztuka po złr. 1.50, 2 i złr. 3.

12 sztuk chustek płóciennych do nosa, złr 2, 2.50, 3.50, 5, 7 i 10 złr.

30 łokci płótna z przędzy ręcznej, blichowane, także z nitek podwójnych nieblichowane, po zlr. 7.50, 9.50 do złr. 15.

40 do 42 łokci doskonałej Weby po złr. 14, 18, 22 do zlr. 24.

50 do 54 łokci niezrównanie dobrej Rumburskiej lub Holenderskiej Weby (z przędzy ręcznej ¼ szerokości) po złr. 20, 25, 30, 35, 40, 50 do zlr. 60.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najrzetelniej z zaręczeniem, za przysłaniem należytości, lub za pobraniem tejże za zaliczką pocztową.

Adres: **E. Fogl,**

ces. kr. liwerant nadworny, w Wiedniu. Kärntnerstrasse, 27, zum Erzherzog Karl.“

Do głównego

Składu towarów komisowych

przy placy Marjackim w domu J. O. ks. Ponińskiego (dawniej Gromadzińskich) Nr. 312 m. nadeszły świeże zapasy **płócien, bielizny stołowej, ręczników, dymek, piki, koszul męzkich i damskich i przodów** do tychże, **chustek do nosa, pończoch, szkarpetek, materyj meblowych, dywanów odpasowanych i łokciowych, kołder** wełnianych, **kap** na łóżka i stoły, **firanek**, najnowszych **szalików, krawatek, deszczochronów, pledów** męzkich i damskich.

Wszystkie wymienione towary po cenach najniższych i stałych poleca się.

Wszelkie zamówienia na prowincję jak najspieszniej i najakuratnie uskuteczniają się. 2082 1-6

Wiedeń, Kärntnerring Nro 15.

Bazar obić papierowych

Świeżo otworzony

BAZAR OBIĆ PAPIEROWYCH

w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu księcia Würtemberg,

znany i słynący w skutek sumiennej i punktualnej usługi, poleca swój **wielki skład najnowszych**

francuzkich i angielskich obić papierowych

zwój po 15 ct i drożej.

Za obicie **1 pokoju** objętości 12' kwadr. bez szpaleru **4 złr. 50 ct.** i wyżej
„ „ 1 „ „ 12' „ ze szpalerem 9 „

Za trwałość i czystość wykonanej roboty szpalerowej ręczy się.

Podejmuje się **urządzania zupełnego pomieszkań** tak w miejscu jako też na prowincji. 1700 16-24

Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie **bezpłatnie.**

Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Bazar obić papierowych

Wiedniu, Kärntnerring Nro 15.

Termin do 20. maja b. r.

W celu wybudowania i przekształcenia słynnych od wieków kąpieli mineralnych

w Bardjowie na Węgrzech

będą **1000 sztuk akcyj** po **100** złr. w. a. w drodze publicznej subskrypcji wydane. Kaucja 10 złr. w. a. od akcji, u 2 77 2-?

Arnolda Wernera we Lwowie.

(Programy rozdają się na żądanie bezpłatnie.)

L'homme qui rit

par

VICTOR HUGO

4 vols — zlr 15 cnt. 40 w. a.

otrzymają w tych dniach księgarnie 1051 3-3

KAROLA WILDA

we Lwowie i Samborze.

Dla posiadaczy cegielń i przebsiorstw akcyjnych.

Niżej podpisany, **budowniczy pierwszych c.k. uprzywilejowanych pieców kręgowych z nieprzerwanem ogrzewaniem** w krajach Austrjackich (**w Pradze i Wiedniu**), tudzież największego na kontynencie znajdującego się **pieca kręgowego** w Zurychu, **wynalazca najnowszych ces. król. uprzywil. wysokich pieców z nieustającym paleniem** do wypalania **cegieł, wapna, cementu** itd., **również c. k. uprzywil. maszyny do wyrabiania cegieł**, jest obecnie znowu gotów przedsięwziąść **budowanie cegielń, pieców do wypalania wapna, cementu** itd., mianowicie zaś poleca **najnowsze piece z nieustającem gazowem paleniem**, które obok innych znacznych **korzyści** dają **przy budowie, w porównaniu ze wszystkiemi dotychczasowemi systemami pieców kręgowych, 30 procentu, a w palnym materjale od 10 do 15 procentu** oszczędności.

Rozmówić się można codziennie rano od 9. do 10. godziny w Wiedniu Asperustrasse „Hotel Kronprinz Rudolph“. 2010 2-3

Jul. Kaltenbach inżynier.

Promesy do pożyczki Stanisławowskiej

ciągnienie **dnia 15. maja 1869 r.**

po 2½ złr. w. a.

¼ miliona

do wygrania na promesę za 3 złr. w. a.

w dniu 1. czerwca 1869

pożyczki państwowej z roku 1864.

Najnowsza wyjątkowo przyzwolona, hojnie uposażona **pożyczka loteryjna**

poręczona przez królestwo Galicji i księztwo Krakowskie:

STANISŁAWOWSKIE POLSKIE LOSY,

których 1. ciągnienie już dnia **15. maja 1869** i których tylko wszystkiego sztuk **25.000**

4 ciągnienia w 1. roku, 47.300 złr. wygranych,

sprzedaje po **30 złr. w. a.** sztukę

niżej podpisany ze zobowiązaniem, iż wszystkie u niego pojedyńczo przed pierwszem ciągnieniem kupione losy, za tę samą cenę, t. j. bez wszelkiego potrącenia, po dokonanem 4em ciągnieniu odkupi i tym sposobem grać można

darmo w **4 ciągnieniach** mogąc wygrać **4 główne wygrane**

nic bynajmniej nie ryzykując.

Joh. C. Sothen **w Wiedniu Graben 13.**

Losy te są także do nabycia pod temi samemi warunkami u

1909 12-? **Fr. Schubutha** we Lwowie w Rynku.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.